

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10
LUTY

W I E C Z O R N E

KU SZEROKIEJ KOALICJI RZĄDOWEJ WE FRANCJI

Od komunistów — do centrowej Alliance Democratique

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Paryż, 1. 3. (A) Równolegle z rokowaniem między obiema Izbami francuskimi dla uzgodnienia szczegółów kodeksu pracy, rozpoczęły się narady przywódców partyjnych dookoła ewent. utworzenia nowego rządu. Punktem wyjścia rozmów jest wynik ostatniego głosowania, dotyczącego polityce zagranicznej. Możliwość utworzenia gabinetu koncentracji, obejmującego ugrupowania

frontu ludowego oraz znaczną część centrum, mimo wszystko istnieje. Aktualności nabiera zwłaszcza hasło Bluma: od Reynauda do Torresa; rozważana jest przy tym ewentualność wprowadzenia po raz pierwszy do rządu francuskiego komunistycznego ministra. Coraz częściej w rozmowach tych powtarza się nazwisko ministra Delbosa jako przyszłego premiera. Jak twier-

dzą jednak, minister Delbos miał uzależnić podjęcie się misji utworzenia rządu od konkretnego przyrzeczenia uchwalenia kredytów na cele obrony narodowej. Według przypuszczeń kół parlamentarnych, zmiany rządu oczekiwane należy za kilkanaście dni.

Paryż 1. 3. Późną nocą Senat odroczył swe obrady na życzenie rządu do wtorku, ponieważ Izba deputowanych nie zakończyła jeszcze dyskusji nad projektem ustawy o procedurze arbitrażowej (kodeks pracy).

Zuchwały napad rabunkowy w Białej

Inkasentowi banku zrabowano w jasny dzień 15.000 zł.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko, 1. 3. (A) Bielsko-Biała pozostaje pod wrażeniem zuchwałego napadu rabunkowego, dokonanego w dniu dzisiejszym w jasny dzień na funkcjonariusza bankowego na najruchliwszej ulicy miasta Białej. Około godziny 10-tej wracał z Banku

Polskiego w Bielsku 60-letni woźny Powszechnego Banku Związkowego Kuź, który miał przy sobie teczkę o zawartości zł. 15.000. Gdy znalazł się w bramie Powszechnego Banku Związkowego w Białej przy ul. 11 Listopada 4, wszedł nagle za nim do bramy

nieznany osobnik, który uderzył go w głowę jakimś tępym narzędziem, powalił go na ziemię, odebrał mu teczkę z pieniędzmi i szybko wyszedł z bramy.

* * *

Zuchwały napad rabunkowy, dokonany w jasny dzień wywołał olbrzymie poruszenie. Przed Powszechnym Bankiem Związkowym gromadzą się tłumy ciekawych, komentując szczegóły napadu, który natychmiast sprawił w ruch władze polic. obu miast. Na razie brak szczegółów śledztwa, istnieje jednak nadzieja, że uda się sprawców zuchwałego napadu szybko ująć.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 23/2 1938. Sygn. IV. Pr. 68/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

1) Zatwierdza się po myśli par. 489 i 493 austr. proc. karn. zarządzone i wykonane przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 lutego 1938 konfiskatę czasopisma „Nowy Dziennik” Nr. 48 z 17/2 1938 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2-iej pt. „O maśle, jajkach, wieprzku i taniej ondulacji” w

całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 i 159 kk i par. 24 ustawy prasowej z 17/12 1862 Nr Dz. p. p. z r. 1863.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowy Dziennik” i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność: kierownik sekretariatu:
Podpis nieczytelny.

Proces dygnitarzy sowieckich nie będzie ostatni!

Moskwa. 1. 3. Z głosów prasy moskiewskiej wynika, że obecny proces, jak i poprzednie dwa, będzie prowadzony zasadniczo po tej samej linii. Przewód sądowy ma udowodnić, że oskarżeni są głównymi sprawcami niepowodzeń w przemyśle i rolnictwie sowieckim, że podsycali separatyzm w poszczególnych republikach narodowościowych.

Zarówno komunikat prokuratury, jak i głosy prasy sowieckiej pozwalają przypuszczać, że proces będzie obfitować w momenty natury politycznej, że tacy podsądni, jak Krestinśki, b. zastępca ludowego komisarza spr. zagr., Rakowski ambasador w Londynie i Paryżu i Bessonow radca ambasady sowieckiej w Berlinie dostarczą dowodów, że „blok prawicowo trockistowski“ miał dążyć do osłabienia ZSRR wobec państw ka-

pitalistycznych.

Proces obecny ze strony propagandy wewnętrznej był przygotowany dłużej i skrupulatniej, niż dwa poprzednie, albowiem w ciągu ub. roku odbyło się kilkadziesiąt procesów, w których skazano na śmierć kilka tysięcy opozycjonistów różnych odcieni za najrozmaitsze przestępstwa, poczynając od „szkodnictwa“ a kończąc na „zarażaniu bydła przeznaczonego na ubój i truci robotników“. Poza tym prasa sowiecka codziennie oskarżała tzw. „trockistów“, bucharinowców i rykowców o wszelkiego rodzaju niepowodzenia gospodarcze, a ostatnio o złośliwą „czystkę partyjną, co zmusiło władze partyjne do przeprowadzenia „czystki wśród czyszcicieli“, ochrzczonych mianem „komunistów karierowiczów“ do masowej restytucji komunistów, którzy zostali usu-

nięci z partii jako „wrogowie ludu“.

Następną fazą propagandy, jak podczas poprzednich procesów, będą masowe wiece, na których zebrani będą wyklinali i potępiali podsądnych, domagając się wyroków śmierci na wszystkich.

Proces obecny od dwóch poprzednich — różni się jedynie zarzutem otrucia Kujbyszewa, Mienżyńskiego i Gorkiego, co dotychczas nie było praktykowane.

W tutejszych kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że wśród świadków znajdzie się Radek; poza tym proces ten przypuszczalnie nie jest ostatni.

Na poparcie tego przypuszczenia przytoczyć można liczne nazwiska osób, które zostały usunięte ze stanowisk w wyjątkowych okolicznościach.

Kto był informatorem Chamberlaina w ub. niedzielę, zakończoną dymisją Edena

Londyn 1. 3. (L) W Izbie gmin zapytano premiera Chamberlaina o ujawnienie osoby, od której premier otrzymał w niedzielę rano nieoficjalną informację rządu włoskiego o przyjęciu przez Mussoliniego brytyjskiej formuły o wycofaniu obcych ochotników z Hiszpanii. Premier Chamberlain w ostry sposób odpowiedział, że jego zdaniem sprawa ta nie stanowi przedmiotu zainteresowania publicznego. Gdy dodatkowo zapytano premiera, czy należy odpowiedź jego rozumieć w ten sposób, że osoba o którą chodzi, znana była jedynie premierowi, Chamberlain odpowiedział w sposób tajemniczy: „Nie jest ona znana nawet mnie, ja się mogę tylko domysleć“. Odpowiedź ta stała się przedmiotem licznych domysłów w kuluarach Izby gmin. Według pewnych pogłosek, wymieniane jest nazwisko wdowy po Austinie Chamberlain, lady Chamberlain, bratowej premiera, która przebywa chwilowo w Rzymie, jako tej tajemniczej osoby pośredniczącej. We-

dług tej pogłoski, lady Chamberlain miała telefonować w niedzielę z Rzymu wprost do premiera. Wersja ta ma jednak mało prawdopodobieństwa, ponieważ premier we wtorek sam oświadczył, że wiadomość otrzymał od przyjaciela, będącego w kontakcie z ambasadorem Grandim. Inna pogłoska wskazuje na znanego publicystę angielskiego, naczelnego redaktora niedzielnej gazety „Observer“ Garvina, który obecnie pisze biografię ojca premiera Józefa Chamberlaina i którego z Nevillem Chamberlainem łączą bliskie więzy przyjaźni. Według tej wersji, Garvin otrzymać miał wiadomość o przyjęciu przez Mussoliniego formuły brytyjskiej od ambasadora Grandiego drogą prywatną i zakomunikował ją w ten sam sposób premierowi Chamberlainowi, premier zaś z kolei o wiadomości tej powiadomić miał ministra Edena w niedzielę przed południem za pośrednictwem głównego doradcy dyplomatycznego rządu sir Roberta Vansittarta.

najbliższym kontakcie z premierem Chamberlainem i w bardzo czynny sposób przystąpił obecnie do swych funkcji głównego doradcy dyplomatycznego rządu.

Ostrożność nie zawadzi...

Londyn 1. 3. (A) Narady członków gabinetu z ambasadorem lordem Perthem który będzie prowadził rokowania angielsko - włos-

Już wkrótce

nowa powieść

w wydaniu

wieczornym!

kie potrwać dłużej, aniżeli pierwotnie przypuszczano, gdyż ze strony Anglii daje się obecnie zauważyć wielką ostrożność i rezerwę w stosunku do Włoch. Co do zakresu przyszłych rokowań

premier Chamberlain stanowczo zaprzeczył, jakoby kwestia kanału Suezkiego mogła być w ogóle dyskutowana.

Podobnie w kwestii rzekomego żądania rządu włoskiego parytetu floty na Morzu Śródziemnym, rząd angielski nie będzie się mógł na nie zgodzić

Sir Robert -- na widowni

Londyn 1. 3. (L) Wczoraj w Foreign Office odbyła się narada pod przewodnictwem lorda Halifaxa z udziałem ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Perth, stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Alexandra Cadogana i głównego doradcy dyplomatycznego rządu brytyjskiego sir Roberta Vansittarta. Wieczorem liberalny „Star“ podkreślił jako ważny udział w tej naradzie sir Roberta Vansittarta. Na naradzie tej omawiano instrukcje dla lorda Perth, dotyczące rokowań włosko - brytyjskich. Ponieważ sir Robert Vansittart — zaznacza „Star“ — jest wielkim przyjacielem Edena i krążyły pogłoski, że również on zamierza ustąpić, udział jego w obradach jest dość dużą niespodzianką. Sir Robert Vansittart — oświadcza „Star“ — zawsze uchodził za specjalistę w sprawach włoskich i przyczynił się w znacz-

nym stopniu do porozumienia francusko - włoskiego w roku 1935, do konferencji w Stresie i planu Hoare — Laval w sprawie podziału Abisynii. Wiadomość „Star“ potwierdza przypuszczenia, panujące w kołach miarodajnych, że sir Robert Vansittart nie tylko nie ustępuje, lecz, przeciwnie, jest w

Sabotaż na brytyjskim lotnisku wojskowym

Londyn 1. 3. (L) Ministerstwo lotnictwa oficjalnie komunikuje, iż na lotnisku w Fingway w pobliżu Manchesteru zostały uszkodzone dwa samolo-

ty wojskowego nowego typu. Istnieją powody, pozwalające przypuszczać, iż były to akty sabotażu. Sprawa jest przedmiotem dochodzenia policyjnego.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

DRESZCZ ZGROZY

„Nowy Głos“:

Bomby, które generał Franco ciska na Barcelonę nie pustoszą tak linii bojowej demokracji, jak moskiewski proces „Bucharin — Rykow”. Jeśli ktoś sieje nieufność, niesamodzielność, despotyzm w szeregach bojowników o władzę ludu, — to czyni to przede wszystkim prokuratura, która śmiała wyprawić na drugi świat dziesiątki bojowników o socjalizm, — prokuratura której pragnienie krwi jest jeszcze ciągle nie zaspokojone.

Tak jest. Wszystko co w Moskwie odbywa się hucznie, buńczucznie, przeznaczone jest dla szerokiego świata. Na taki efekt obliczone są przede wszystkim procesy bolszewickich wodzów. I skutek jest: światem wstrząsa dr szecz zgrozy na widok tego spektaklu...

KWIATY ZROBIŁY SVOJE...

(Z wywiadu z kierownikiem chóru Fleet Street)

„Nasz Przegląd“:

— A jak chór przyjęty został w Krakowie?

— Jak przed każdym występem byłem pełen niepokoju również przed koncertem w Krakowie, tymbardziej, że wiedziałem o muzykalności publiczności polskiej. Zdobyliśmy sobie jednak również duże uznanie w Krakowie. Wzruszył mnie właśnie m. in. ten szczegół, że wśród kwiatów zaofiarowanych nam podczas koncertu znalazła się piękna wiązanka od Krakowskiej Organizacji Syjonistycznej... Zrozumiałem, że te kwiaty były nietylko dla nas...

„UNIwersYTET ADOLFA HITLERA“

„United Press“:

Na konferencji profesorów wyższych uczelni podano do wiadomości, że nowe miasto uniwersyteckie powstające koło stadionu olimpijskiego, będzie nosiło nazwę „Uniwersytet Adolfa Hitlera”. Profesor uniwersytetu berlińskiego i przywódca S. S. Borger oświadczył na tej konferencji, że „tak zwany obiektywizm naukowy” pociągnął za sobą kryzys w życiu wyższych uczelni, dodając „potrzebujemy przede wszystkim profesorów, których działalność będzie wynikiem ich przekonań politycznych”.

„Najważniejszym problemem życia wyższych uczelni nie jest obsadzanie katedr specjalistami fachowymi, ale przepojenie życia wyższych uczelni duchem światopoglądu narodowo - socjalistycznego.

MIĘDZY DWOMA... KRZESŁAMI

„Ujsag“:

Niestety, przeżywamy znowu czasy historyczne, a Węgrom trudno znaleźć swoje miejsce. Z jednej strony związane są węzłami przyjaźni z Niemcami, które z największą pogardą patrzą na państwa demokratyczne i parlamentarne, do których należą i Węgry, a także na Ligę Narodów, której członkiem również są Węgry. Węgry podobne są do człowieka zakłopotanego, wybierającego między dwoma krzesłami. Czy na żadnym usiąść nie mogą? Usiąść na którymkolwiek? Może na obu krzesłach? Węgry wyczekują.

Szantaż na osobie wiceburmistrza Jarosława

Przemyśl 1. 3. (Seg.) Jarosław pozostaje pod wrażeniem niezwyklej afery wymuszania na osobie tamtejszego wiceburmistrza p. Wojciechowskiego. Oto p. Wojciechowski otrzymał po kolei dwa listy anonimowe. Autor pierwszego listu wysunął żądanie złożenia 200 zł, którą to kwotę miał p. Wojciechowski umieścić w skrzynce na listy, zaś w drugim liście podpisanym przez związek „czarnej śmierci” zawarte było żądanie złożenia kwoty 4.600 zł. w oznaczonych banknotach w paczce na śmiecie, stojącej obok ratusza.

Na wypadek niezłożenia tych sum, groził

Zgon Władysława Grabskiego

Warszawa 1. 3. (A) Dziś o godzinie 2.45 po północy zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie w 65 roku życia Władysław Grabski, wielokrotny premier i minister skarbu, reformator i stabilizator waluty polskiej w roku 1924. Za wybitne zasługi dla państwa

otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe: Order Białego Orła. Jako wybitny ekonomista, socjolog i publicysta pozostawił 70 prac naukowych. Zmarł po ciężkiej chorobie rak.

Korespondent urzędówki hitlerowskiej opuszcza Polskę

Warszawa 1. 3. (B) W czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podniosły się w Sejmie ostre głosy w sprawie złego położenia Polaków w Niemczech, któremu przeciwstawiano położenie mniejszości niemieckiej w Polsce. Poseł Michałowski stwierdził, że ze strony mniejszości niemieckiej wysuwane są różne urojone pretensje, mimo, że Niemcom w Polsce dzieje się nie tylko znacznie lepiej, jak Polakom w Niemczech, ale nawet, jak ich rodakom w ich własnej ojczyźnie. Poza otworze niem gimnazjum polskiego w Kwidzynie Niemcy nie uczyniły, aby wierzyć w szczerą ich deklarację o prawach mniejszości polskiej w Niemczech. Mówca przytoczył szereg przykładów, na które Izba reagowała okrzykami: Skandal!

„Maltretuje się ludność polską w Niemczech, maltretuje się ją na terenie W. M. Gdańska. Nie wyzyskaliśmy uprawnień — wypływających z traktatu wersalskiego w kierunku przymusowego wykupu ziemi z

rak niemieckich, mimo, iż na Pomorzu 70 proc., a w poznańskim 50 proc. wielkiej własności ziemskiej znajduje się w rękach niemieckich”.

Ten głos, podobnie jak i inne wystąpienia posłów, dały asumpt warszawskiemu korespondentowi urzędowego organu hitlerowskiego „Völkischer Beobachter” p. Lenzo wi, do napisania artykułu pt. „Niesłychana demagogia w warszawskim Sejmie”. Artykuł ten zawierał szereg zwrotów, ubliżających godności i powadze Sejmu.

Jak się dowiadujemy, ten wybryk niemieckiego dziennikarza nie pozostał bez następstw. Oto już jutro p. Lenz opuścić ma granice Polski.

W sprawie tej nie ogłoszono wprawdzie żadnego komunikatu oficjalnego, niemniej nie ulega wątpliwości, że wyjazd p. Lenza pozostaje w związku z wspomnianym artykułem, opublikowanym na łamach „Völkischer Beobachter”.

Niemcy znowu udaremniają porozumienie w Komitecie nieinterwencji

Londyn 1. 3. (L) Dzienniki londyńskie donoszą o poważnych trudnościach, jakie wynikły znowu w łonie podkomitetu nieinterwencji w Hiszpanii i z racji których odkładane jest zwołanie posiedzenia tego podkomitetu.

Po przyjęciu przez Włochy i Niemcy formuły brytyjskiej w sprawie wycofania obcych ochotników z Hiszpanii wydawało się na pierwszy rzut oka, że trudności zostały przezwyciężone i że komisje mieszane niedługo wyjadą na teren walk. Tymczasem, jak ujawnia obecnie prasa angielska, przyjęcie przez Włochy i Niemcy formuły brytyjskiej związane zostało z pewnymi warunkami wysuniętymi przez Niemcy, a mianowicie, aby bezzwłocznie w chwili wyjazdu komisji zostały wprowadzone w życie przewidziane w planie brytyjskim obostrzone zarządzenia nowej międzynarodowej kontroli

lądowej na granicy francusko - hiszpańskiej. Temu opiera się bardzo kategorycznie Francja, wskazując na to, że plan brytyjski przewiduje równoległe zaprowadzenie kontroli lądowej i morskiej. Dopóki nie będzie wprowadzona w życie kontrola morska, Francja nie może się zgodzić na zaprowadzenie kontroli lądowej i to w dodatku częściowej, bo Niemcy i Włochy specjalnie obrały za cel swego wystąpienia granic francusko - hiszpańską, pomijając granicę portugalsko-hiszpańską.

Rozbieżność między punktami widzenia Niemiec i Włoch z jednej strony, a z drugiej strony Francji i popierających ją W. Brytanii i Związku Sowieckiego jest tak zdecydowana, że osiągnięcie porozumienia w łonie podkomitetu nieinterwencji wydaje się być celem bardzo odległym.

Straszna tragedia dozorczy domu Popelnił samobójstwo wraz z 5-letnią córeczką

Kraków, 1. 3. Wczoraj wieczorem ul. Biskupia była widownią niesamowitego zajścia. Oto dozorca domu przy ul. Biskupiej 14, Piętał Fr. (lat 34) wraz ze swoją córką Romaną (lat 5) w celu samobójczym skoczył z V piętra domu na chodnik. Desperat doznał bardzo ciężkich

obrażeń cieleśnych, zaś córka jego Romana poniosła śmierć na miejscu. Piętał przewieziony został do szpitala Ubezpieczalni Społecznej — gdzie w nocy zmarł. Powodem samobójstwa, była nieuleczalna choroba żony.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 1. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcie: Bank Polski 111, Żyrardów 72 1/2, Węgiel 32, Cukier 36 1/2—37, Starachowice 39 3/4. — Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 84 1/2 3 proc. inwest. II em. 84 1/2, 4 proc. dolarowa 42 3/4, 5 proc. konwersyjna 69 1/2, 4 i pół proc. wewnętrzna grube odenki 66 1/2, 4 pół proc. wewn. drobne odenki 66 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odenki 68 1/4. Tendencja mocniejsza.

autor pierwszego listu ujawnieniem rzekomych skandalicznych szczegółów z życia prywatnego p. wiceburmistrza, zaś w drugim liście była

groźba zabicia go i jego żony. P. Wojciechowski złożył listy na policji, która wszczęła dochodzenia, celem wykrycia szantażystów.

Jak odszedł mr. Eden

Tragiczny wieczór na Downing Street

LONDYN, w lutym.

Na rogu Downing Street stoi kiosk gazety, gdzie można otrzymać nie tylko pisma z całego świata, ale również uzyskać najlepsze wiadomości polityczne. Właściciel kiosku, Irlandczyk, powiedział do mnie w piątek po południu:

— Jutro nie zamykam mej budy; weekendu tym razem nie będzie.

W ten sposób dowiedziałem się, że po raz pierwszy od czasu kryzysu królewskiego w grudniu 1936 roku

gabinet angielski pozostanie przez niedzielę w Londynie

i że odbędą się doniosłe w skutkach obrady. — W ten sposób zdekompletowane zostały partie golfa, cricketu i polo na całej wyspie brytyjskiej, gdy bowiem dyplomaci pozostają w domu, nie wyjeżdża również „cały Londyn“. — Zauważyłem to w sobotę przed południem:

dworce, które normalnie o tej porze są przepełnione, były prawie puste,

... w klubach pomimo soboty panował ożywiony ruch, wiele sklepów było otwartych przez cały dzień, a w niedzielę ulice pomiędzy White hall i pałacem Buckingham, zwykle zupełnie bezлюдne w dni świąteczne, przedstawiały dziwny obraz ruchliwości.

W ołowianym powietrzu mglistego dnia krążyły złe wiadomości. Grupy ludzi gromadziły się wokół stojących na ulicach małych piecyków. Przy ogniu Anglicy wymieniali swe zdania:

— Eden odchodzi! Eden i „old fellow“ nie są zgodni! — Eden zgłasza dymisję!

Kto spędził tę niedzielę w Londynie, ten potrafi zrozumieć duszę i drogi Albionu. — Tłum, składający się z tysięcy ludzi, normalnie zupełnie nie interesujących się polityką, prowadzi najbardziej ożywione dyskusje, ale ani na chwilę nie zapomina o godności obywatela angielskiego i dyscyplinie inteligentnego człowieka. Pomimo sympatii i antypatii w tych ciężkich godzinach spokój w Londynie nie został ani na chwilę naruszony. Widziałem dojrzały politycznie i świadomy odpowiedzialności naród.

W południe zebrał się pstry tłum

studentów, robotników, kobiet, businessmanów i dziennikarzy

przed domem Downing Street nr. 10. Każdy wiedział, że rząd przeżywa niebywałą, wyjątkowy kryzys. Anglicy mają bardzo wiele cierpliwości. — Drobniactwem jest dla nich spędzić parę godzin na chłodzie, aby być szybko i dobrze poinformowanym. Zjawili się na miejscu również

wypożyczający składane krzeselka, sprzedawcy kiełbas, piwa i lemoniady.

Czekający są dobrze zaprowiantowani. Sprytny przedsiębiorca zjawiał się z ładunkiem ciepłych plędów, które wynajmował po 6 pensów za godzinę. Nadjechał wóz z fortepianem i

mała orkiestra zaczęła przygrywać.

O godz. 3, gdy muzycanci właśnie zaczęli grać „Zaproszenie do tańca“, zjawili się pierwszy ministrowie:

Chamberlain, Hore-Belisha, Ormsby-Gore, a kilka minut później Eden

z sekretarzem, w towarzystwie lorda Cranborne i John Simona.

Ukazanie się ministrów, którzy mieli bardzo zatroskane miny, zesłało tłumowi nową nadzieję: wszystko się jakoś ułoży. O co chodzi właściwie w całym konflikcie? Chamberlain i Eden obaj chcą pokoju, każdy na inny sposób, to też chyba znajdują jakąś wspólną drogę.

I znowu miałem okazję przekonać się o tym,

jak bardzo naród angielski kocha pokój.

Już samo to słowo posiada jakąś magiczną siłę. Od starych do młodych, od prawicy do lewicy, od kobiety do mężczyzny — wszyscy w Anglii chcą pokoju. Wojna nie ma zupełnie zwolenników.

Około godziny 6 posiedzenie jest skończone. Jest już ciemno Eden zjawia się na schodach. Uda się w towarzystwie sekretarza do Foreign Office. Czy nie chwieje się czasem, że mu się może odeprzeć? Kilku moich kolegów twierdziło później, że tak było w istocie, ale prawdopodobnie przewidziało im się w ciemności. Tłum odkrywa głowy. Młode kobiety wołają.

— Chcemy Edena! Chcemy pokoju bez kapitulacji!

Kilku robotników odpowiada:

— Niech żyje demokracja! — Niech żyje przyjaźń między Anglią i Francją!

Minister spraw zagranicznych błądzi jak kretda, dziękuje za okrzyki skinieniem głowy.

W międzyczasie dziennikarze dowiedzieli się, że Eden jeszcze nie złożył dymisji. I rzeczywiście półtorej godziny później zbierają się jeszcze raz członkowie gabinetu, a Eden jest znowu wśród nich. Ludzie oddychają z ulgą: jeśli bierze udział w posiedzeniu, to jest jeszcze ministrem.

— Eden zostaje! — rozlegają się okrzyki ze wszystkich stron.

Po upływie godziny wszystkie nadzieje przysły

Eden opuszcza ministerstwo samotnie i udaje się ponownie do Foreign Office. Tłum wie, co to znaczy. W milczeniu cofa się z najwyższym szacunkiem i przepuszcza obalonego ministra. Ale gdy po godzinie wraca ponownie i podaje szoferowi swój prywatny adres — Fitzbarding Street — wszyscy naraz zrozumieli: Eden jedzie do domu.

Eden jest znowu prywatnym człowiekiem.

I wówczas uczucia tłumu nie dają się już opanować. Samochód zostaje otoczony ze wszystkich stron, a mężczyźni i kobiety przynoszą w dani byłemu kierownikowi angielskiej polityki zagranicznej niebywałą owację. Zjawia się konna policja, która toruje autu drogę. — W tragicznym milczeniu tłum się rozchodzi.

Wiele kobiet płacze.

Jedna z nich szlocha tak straszliwie, że pewien stary oficer policji ofiaruje jej ramię i mówi:

— Niech pani nie płacze, ministrowie odchodzą, ministrowie wracają.

T. N.

TO ZNACZY — GEST!

Dwa i pół miliona funtów dla rządu angielskiego

Niezwykły dar anonima

Niedawno ktoś, kto pragnie nazwisko swe zachować w tajemnicy, przekazał angielskiemu rządowi dwa i pół miliona funtów, przy czym napisał: „Here is some money. Do the best with“. (Tu jest trochę pieniędzy. Zużyjcie je, jak możecie najlepiej).

Niemal cała angielska prasa zaintrygowała osobą niezwykłego ofiarodawcy, zajęła się wyświetleniem, kto nim jest.

„Old Joe“

Jakkolwiek władze angielskie nie popełniły żadnej niedyskrecji, ściśle przestrzegając incognito hojnego ofiarodawcy, po długich poszukiwaniach i dociekaniach udało się reporterom wyświetlić tajemnicę. Okazało się, że dwa i pół miliona funtów ofiarował znany bogacz nazwiskiem Joe Rank. Znany pod przezwiskiem „Old Joe“. Jest to oryginał pod każdym względem. Już wielokrotnie ofiarowywał większe lub mniejsze sumy na rozmaite cele filantropijne, społeczne lub religijne — anonimowo. Samej sekcji metodystów, której jest członkiem, darował około pięciu milionów funtów, na skutek czego sekta ta jest najbogatszą spośród angielskich organizacyj sekciarskich.

Ponad to Joe Rank niejednokrotnie ratował od bankructwa rozmaite przedsiębiorstwa, których istnienie związane jest z interesem publicznym. Finansował filmy o tendencji umoralniającej i dostarczał środków pieniężnych całemu szeregowi wydawnictw o charakterze kształcącym.

Secesja z Labour Party

Londyn, 1. 3. PAT. Lord Arnold, jak donosi Agencja Reutera, ustąpił z Labour Party z powodu nieporozumień na tle poglądów stronnictwa, dotyczących polityki zagranicznej.

Początki kariery

Zyciorys oryginała przypomina zyciorys wielu amerykańskich milionerów.

Kiedy umarł jego ojciec, Joe był 20-letnim młodzieńcem i pracował jako biurolista w młynie parowym. Ojciec pozostawił mu dwa tysiące funtów, jakie mozolnie zebrał oszczędzając przez całe życie. Za tę sumę Joe kupił nieczynny młyn w hrabstwie Yorkshire, zrehabilitował go i puścił w ruch. Mając pewne doświadczenie, nabyte na poprzednim stanowisku, Joe badał uważnie sprawozdania giełdowe i interesował się cenami produktów zbożowych. Któregoś dnia wyczuł, że zanosi się na wielką zwyżkę cen mąki. Całą rozporządzalną gotówkę zużył na nabycie mąki i zarobił na tej spekulacji kilka tysięcy funtów. W podobny sposób operując, potrafił te pieniądze w krótkim czasie pomnożyć. Następnie przerzucił się na spekulacje giełdowe, które udawały mu się nadzwyczaj po myślnie. Mając 29 lat posiadał już pierwszy milion funtów.

Tryb życia milionera

Rozporządzając olbrzymim majątkiem Joe Rank prowadził życie nadzwyczaj skromne. Całą jego przyjemnością i jedynym luksusem na jaki sobie kiedykolwiek pozwolił jest willa w pewnej miejscowości nadmorskiej. Jeździ tam co sobotę na wyraj. Podróżuje zawsze trzecią klasą. Nie ma ani samochodu ani powozu gdyż twierdzi, że najzupełniej wystarczają mu londyńskie autobusy i kolej podziemna. Taksówkę bierze tylko w razie, kiedy wyjątkowo się śpieszy. Zdarza się to bardzo rzadko.

Wieczory spędza w domu, rozkoszując się dźwiękami starego przedwojennego jeszcze gramofonu, do którego posiada 10 płyt.

Joe Rank ma dzisiaj 83 lata. Majątek jego oceniają na sześć milionów funtów.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

48)

Przekład autoryzowany

Streszczenie

dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann po rzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Jeśli Graumann ma w swym kolezanie jeszcze kilka takich zatrutych strzał, sprawa jest przegrana.

Słowo to obudziło matkę Gerty. — Przegrana? Co to ma znaczyć? Co to ma wspólnego z dzieckiem?

Odpowiedź była straszliwa, tak dalece straszliwa, że Irena skłonna była uwierzyć, że adwokat mści się za to, że ona go nie poinformowała o Suninie.

— Musimy uzyskać rozwód na podstawie wyłącznej winy męża, ażeby pani była pewna, że dziecko zostanie jej przyznane — tłumaczył jej adwokat, wruszając ramionami. — Jeśli się koledze Graumannowi uda przeprowadzić dowód, że i druga strona zawiniła, to jest dopuściła się zdrady małżeńskiej — sąd ogłosi rozwód na podstawie winy obopólnej, a wtenczas sprawa o dziecko zepchnięta zostanie na inny zupełnie tor. W takich wypadkach opiekę nad dzieckiem przyznaje się temu partnerowi w małżeństwie, który daje lepsze gwarancje, że potrafi je utrzymywać — w danym więc wypadku prawo takie przyznano by mężowi pani.

Mecenas zauważył jednak wyraz lęku na zbladłej twarzy pani Graumann, a ponieważ obawiał się kłopotów połączonych ze stanem omdlenia u swych pacjentek, przeszedł od wyrzutów do opracowania odpowiedniego planu obrony. Ta nieszczęsna kobieta chyba wreszcie zrozumiała, że nie wolno jej z pogardliwą wyniosłością przyznać się do swego stosunku z panem Suninem, wreszcie zrozumiała, jakie następstwa jej grożą kłamała więc z głową dumnie podniesioną, stanowczo zdecydowana do wszystkiego. Próbną przesłuchanie, które mecenas zainscenizował, wypadło doskonale, odpowiedzi następowały jak strzały bez żadnej włoki, dobrze obmyślane i trudne do obalenia.

— Przez kogo pani poznała pana Sunina?

— Przez kuzynkę artystkę filmową Alicję Pfann.

— Czy się umiżgał do pani?

— Trochę.

— Czy przychodził do pani do domu?

— Nigdy.

— A może pani była u niego w jego hotelu salzburskim?

— Naturalnie, że nie.

— Wszystko na razie było w porządku, ale teraz zbliża się punkt drażliwy. Dr. Munz długo czytał pismo zawierające odpowiedź na skargę, a pod wpływem tej lektury osłabł nieco jego animusz bojowy. — Ale w Wiedniu mieszkała pani z Suninem w hotelu Bristol — mruknął wreszcie z pewnym wahaniem. Ale natychmiast oczy mu się rozjaśniły z radości, gdy usłyszał ironiczny śmiech matki Gerty. Jej oczy były wprawdzie niespokojne, ale śmiech budził zaufanie.

— Oprócz mnie i Sunina, mieszkało jeszcze w hotelu kilkaset osób. O ile sobie przypominam, zajmowałam pokój nr. 640. Apartament Sunina był co prawda gdzieś w pobliżu, ale niech pan zasięgnie informacji w biurze hotelowym zresztą — pytała się pani Graumann z wyrazem zaintrygowania w swej bladej twarzy — skąd mój mąż wie, że mieszkałam w hotelu Bristol? Służąca moja nie dała adresu, to jest pewne.

Mecenas studiował dalej akt, nie podnosząc oczu. — On dużo wie — odpowiedział z pewnym zakłopotaniem. — Za dużo, do diabła, wie! — Potem jednak jak gdyby sobie coś przypomniał, osłabił poprzednie swe słowa: — Graumann wmawia w siebie, że dużo wie — nie będzie być może rzeczą tak łatwą zaprzeczyć jego zapodaniom. Tyle szczegółów przytacza tu w swej odpowiedzi ten kolega Graumann.

Wreszcie odsunął akt i skoncentrował całą swą uwagę znowu na klientce.

— Proszę mi powiedzieć, czy pani uważa za rzecz możliwą, że mąż kazał panią szpiegować?

Irena od kilku minut już sobie sama odpowiedziała na to pytanie. Jej nerwy i mózg pracowały w tym podnieceniu straszliwym z niesłychaną precyzją. Naturalnie, że Fryc kazał ją szpiegować. Posłał w ślad za nią człowieka zgrabnego, niepozornego, który tak zręcznie wywiązywał się ze swego zadania, że Axel tylko raz zwrócił na niego uwagę. Axel, jako jeden z tych ludzi, którzy wciąż znajdują się na froncie, kierował się wrodzoną sobie podejrzliwością, ale i on zauważył szpiega tylko w kurtce skórzanej, który siedział przy stoliku narożnym popijając spokojnie piwo. — Ireno, czy znasz tego człowieka? — Zmrok wtenczas zapadał, niebo było stalowo szare, śmiano się wtenczas z czegoś, a potem wracano chłodną jasną nocą jesienną. Lasy jeszcze wtenczas szumiały, gwiazdy świeciły nad winnicami, a miasto wyglądało jak jezioro błyskotliwe.

Potem dr. Munz wezwał dzwonkiem stenotypistkę, której podyktował bardzo szczegółowe przesłuchanie. — Musimy być przygotowa-

ni na wszystko — tłumaczył adwokat ciężko dysząc — nie ma teraz żadnego sensu bawić się w delikatność, jeśli nie mamy się skompromitować na rozprawie.

Pani Graumann skoncentrowała się, usiłując uświadomić sobie co ten człowiek, którego Fryc zaangażował jako swego szpiega, mógł wiedzieć i czego się nie mógł dowiedzieć.

Gdy o tym teraz myślała, nie mogła opanować wzburzenia, wyglądało to wszystko tak, jakoby wszystkie poczynania, wszystkie kroki jej męża zdążyły do wyrażnie przedtem zakreślonego celu. Bynajmniej nie było przypadkiem, że Fryc zawsze się zjawiał, gdy Gerta włóczyła się po ulicy. Irena przypominała sobie nieortograficzne skargi Zeni na wykradanie się Gerty. Przypominała sobie, wciąż powtarzające się prośby Fryca, by do niego wróciła, gdy już wtenczas musiał wiedzieć o jej zaczynającej się sympatii dla Sunina. Czy tak mało znała swego męża? Czy można żyć z kimś siedem lat — żyć szczęśliwie, i niczego, ależ to niczego o sobie nie wiedzieć?

Dr. Munz odesłał wreszcie swą klientkę dość szorstko, oświadczając, że musi gruntownie przestudować odpowiedź na skargę, zresztą i tak będzie się musiało odbyć niejedną jeszcze konferencję aż do rozprawy

Dla Ireny Graumann zaczęła się zima pełna udręki. Nie udzielała już żadnych lekcji, dzień jej był więc straszliwie pusty. — Żyła tylko odwiedzinami przedpołudniowymi i często popołudniowymi, gdy za nią zapadały bramy klasztoru, kończył się dla niej właśnie dzień, mogła bowiem tylko ślepczyć nad podartą białizną Gerty i czekać na następne odwiedziny. Z czasem ta tęsknota za dzieckiem stała się jakąś obsesją — podświadomie uciekała Irena do swej miłości za dzieckiem, jak gdyby to była ostatnia przystań w jej życiu.

Mina przychodziła i nie szczędziła jej wyrzutów mądrych, kończących się nieubłaganie tym, że Irena sama zniszczyła swe życie rodzinne i Fryca po prostu zmusiła do takiego okrutnego zachowania się. Fryc cieszył się ostatnio znowu lepszą opinią u rodziny. Kupił sobie motocykl i kilka razy w tygodniu wyjeżdżał do Auhof, gdzie trzebiono lasy. Fryc doprowadził młanowicie do skutku duży interes z akcyjnym towarzystwem budowlanym. Wkrótce zapłaci swe długi — opowiadała Mina z naciskiem — za dwa lata będzie znowu wspaniałą partią.

— A ja czym jestem? — kontynuowała Irena myśli swej siostry. — Sześciotygodniową przyjaciółką Axela Sunina, która dostała dymisję.

Wytrąciło to nieco Minę z równowagi. — Czy przynajmniej pisuje do ciebie? — chciała się dowiedzieć.

(C. d. n.)

LEPIEJ PÓŹNIEJ, NIŻ NIGDY...

KONIEC WĘGIERSKICH HITLEROWCÓW

Niefortunne popisy węgierskich „Krzyży strzałowych“. — Szalasi i jego współpracownicy pod dozorem policji. —

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“ Wieczornego)

BUDAPESZT, w lutym.

Rząd węgierski ostatecznie zdecydował się energiczniej wystąpić przeciw ruchowi b. majora węgierskiego sztabu generalnego, Franciszka Szallasi. Szalasi, który zresztą zanim zetknął się z węgierskimi władzami karnymi, podpisywał się bardziej arystokratycznym nazwiskiem Szallasyego, był kiedyś najbliższym przyjacielem zmarłego premiera Juliusza Gömbösa i pod jego właściwie kierunkiem rozpoczął swą karierę polityczną. Aby móc poświęcić się wyłącznie działalności politycznej, wystąpił z armii i żywo wówczas popierał ówczesnego premiera i swego przyjaciela. Jego idealizm jednak nie mógł zmieścić się w ramach praktycznego życia politycznego, co było też przyczyną późniejszych jego rozdziewków z Gömbösem. Szefowi rządu począł zarzucać, że poszedł na kompromisy z obszarnikami i wielkimi kapitalistami i że zdradził szerokie warstwy ludowe. Popadł więc w niełaskę i od tego czasu kroczyć musiał własnymi drogami. Postępował z ostrożnością oficera sztabu generalnego, wyzyskując swe zdolności organizacyjne. W stosunkowo krótkim czasie zyskał dużo zwolenników w całym państwie, aczkolwiek o działalności jego ruchu zaledwie było coś słychać. Szersza opinia publiczna zaznajomiła się z jego nazwiskiem dopiero gdy oznajmił założenie partii „woli narodowej“.

Program tej partii był nadzwyczaj radykalny i wymagał przede wszystkim przeprowadzenia rozległej reformy rolnej. W ulotkach Szalasięgo mówiło się tylko o problemach społecznych. Nic więc dziwnego, że liczba jego zwolenników rosła. Szalasi odznaczał się zdolnościami organizacyjnymi i specjalny nacisk kładł na to, aby zyskać zwolenników wśród inteligencji i w kołach wpływowych. Jako dawniejszy oficer czynił dużo uwagi poświęcał korpusowi oficerskiemu, nie tylko oficerom w czynnej służbie, ale i rezerwy.

Władze węgierskie po raz pierwszy zaniepokojone zostały jego ruchem dopiero przed niespełna rokiem. Pierwszym czynem nowo mianowanego wówczas ministra spraw wewnętrznych Szella było

rozwiązanie partii Woli narodowej.

Szalasi jednak nie należy do tych, którzy tak prędko ustępują. Niebawem przeniósł ciężar swej działalności do partii „Krzyży strzałowych“ posta Balogha, jak nazywa się węgierski ruch hakenkreuzlerowski. W krótkim czasie opanował całą partię, której nazwę przyjął w tym celu, aby zalegalizować własny ruch. Balogh jednak nie był z tego zadowolony, odgrodził swe dążenia od planów Szalasięgo a nawet pisemnie oznajmił władzom, że z dawniejszym majorem sztabu generalnego nie ma nic wspólnego.

Szalasi stał się znowu nielegalnym. jednak pomimo to założył w Budapeszcie, na najruchliwszej ulicy biuro centralne, a prócz tego powołał do życia osiem oddziałów swego ruchu w stolicy. Również w licznych miastach prowincjonalnych założył swą organizację. Szalasi prowadził propagandę zręcznie, nie wydając nawet dużo pieniędzy. Swe instrukcje n. p. rozsyłał w dziesięciu egzemplarzach na adresy swych pewnych ludzi z uwagą: „O ile jesteś naszym przyjacielem, roześlij załączone druki swym dobrym znajomym.“ Wszystko działało się bez jakichkolwiek podpisów. Spis osób był jedynie w biurze centralnym. Szalasi odpowiednio też klasyfikował swych zwolenników. O ile do partii zgłosił się n. p. inżynier, od razu powierzył mu opracowanie jakiegoś zadania technicznego. Zadania takie dotyczyły przeważnie problemów nowoczesnego państwa, administracji i t.p. Zaczynało się zwykle od stawiania pytania: „Jak pan wyobrażałby sobie

rozwiązanie tego czy owego problemu, gdyby partia nagle doszła do władzy?“. W ten sposób starał się wytworzyć własny sztab współpracowników na wypadek, gdyby rzeczywiście dopiął swego celu. W związku z tym mówiło się, że Szalasi

rozdzielił już teki ministerialne.

Równocześnie systematycznie organizował swój ruch i chociaż jego działalność była nielegalna, zyskiwał coraz to więcej członków. W ostatnim czasie wśród jego ludzi coraz to głośniejszy odzywać się poczynają głosy, zwłaszcza na prowincji, domagające się parcelacji gruntów. Rząd doszedł ostatecznie do wniosku, że czas najwyższy położyć ruchowi kres, aby nie stał się rzeczywiście niebezpiecznym, tymbardziej, że w ostatnim czasie Szalasi miał do dyspozycji ty-

godnik, w którym występował podobnie jak w swych ulotkach przeciw rządowi. Ulotki wydawane i kolportowane były nielegalnie, a zajmowały się problemami polityki bieżącej. W ostatnim czasie w jednej z swych ulotek Szalasi wystąpił gwałtownie przeciw nowej polityce państwowej i opinia publiczna w ten sposób po raz pierwszy dowiedziała się, że rząd przygotowuje taką właśnie transakcję finansową.

To było pobudką do zastanowienia się władz nad kwestią dalszego działania tego nielegalnego ruchu. Trzeba było ruch ten stłumić. Zadanie to nie było łatwe, aczkolwiek rząd opanował sytuację. Po licznych naradach czynników odpowiedzialnych postanowiono ostatecznie zamknąć biura partii, skonfiskować materiały i rozwiązać partię. W nocy z poniedziałku na wtorek ub. tygodnia tajni agenci policyjni wkroczyli do lokali, otoczonych przed tym przez policję, przeprowadzili rewizję, skonfiskowano materiały i odwieziono do urzędu policyjnego około 100 osób. Szalasi nie był w tej chwili w biurze obecny, ale w urzędzie policyjnym zgłosił się dobrowolnie. Aresztowany został również jego najbliższy współpracownik hrabia Ludwik Szechenyi. Po spisaniu protokołów, około 70 ludzi oddano pod dozór policyjny a równocześnie zwrócono im uwagę, że zarządzenia mogą być ostrzejsze, jeśli wznowią dalszą działalność polityczną. C. P.

Bujna przeszłość polityczna urzędnika rzeźni łódzkiej

Łódź, 1. 3. Głośną była w roku ubiegłym afera, dokonana przez byłego płatniczego w Rzeźni Miejskiej w Łodzi, Kozieja. Aferzysta ten mając poparcie wysokich osobistości nawet do swoich zwierzchników odnosił się z pewnego rodzaju wyższością. Ponieważ Koziej był zastępcą kierownika rzeźni, Felta, odpowiedzialność za nadużycia spadła na tego ostatniego, który popełnił samobójstwo.

Po dokonaniu nadużyć Koziej zbiegł. Do lutego br. pozostawał nieuchwytny. Aż wreszcie ujęto go w lutym w Sosnowcu, w jednym z hoteli.

W toku toczącego się dochodzenia ustalono, że Koziej niezależnie od nadużyć, dokonanych w rzeźni, naraził na straty szereg firm, w których brał różne rzeczy na kredyt. Aferzystę przewieziono do Łodzi i w niedługim czasie za-

siadzie on na ławie oskarżonych w Łodzi.

Koziej mimo młodego wieku ma bardzo bujną przeszłość. W rządzie ukraińskim atamana Petlury był ministrem spraw zagranicznych. Po upadku tego rządu przeniósł się na Litwę, gdzie był prawą ręką osławionego dyktatora Waldemarasa, który wysyłał Kozieja, jako reprezentanta do Berlina z poruczeniem specjalnej misji dyplomatycznej. Po upadku Waldemarasa Koziej przeniósł się do Polski i był przez pewien czas administratorem Dóbr Książących na Wileńszczyźnie. Po dokonaniu tam nadużyć pojawił się w klasztorze Mariawitów w Płocku, gdzie zamierzał nawet zostać kapłanem.

Po przybyciu do Łodzi szybko otrzymał posadę w Zarządzie miejskim. Kto go protegował, wyjawia niewątpliwie proces sądowy.

Napad na szkołę rolniczą w Bukiszkach

Wilno, 1. marca.

Ubiegłej niedzieli dokonano łobuzerskiej napaści na uczniów i nauczycieli szkoły rolniczej w Bukiszkach. Tego dnia w pomieszczeniu szkoły odbywała się zabawa karnawałowa, urządzona staraniem szkoły powszechnej w Pelikanach oraz koła koleżeńskiego przy szkole rolniczej.

Zabawę urozmaicił program, wykonany przez młodzież szkoły powszechnej w Pelikanach, przy czym szczególne uznanie publiczności zdobył odtąńczony w strojach ludowych dziarski krakowiak pod kierownictwem kierowniczkii szkoły p. Julukowiczówny.

Nagle grupa chłopców z Fabianiszek i Rogatek, po nałykaniu się wódki i polityury, zaczęła zaczepiać uczestników zabawy, najpierw

słowami, a następnie łapani...

Gdy jeden z nauczycieli, chcąc przywrócić porządek, kazał uczniowi Sienkiewiczowi wy prowadzić z sali jednego z awanturników, grupa łobuzów nagle rzuciła się na niego i zaczęła go bić pięściami, po czym w ruch poszły noże. 2 uczniów: Sienkiewicza i Koza kiewicza dotkliwie poraniono nożami. Dwóch nauczycieli poturbowano.

Po dokonaniu krwawego „wyczynu“ „zuchy“ z Fabianiszek i Rogatek pospiesznie opuścili salę.

Należy zaznaczyć, że łobuzy z Fabianiszek i Rogatek w ogóle bezkarnie grasują w okolicy, i że opisana napaść, nie jest w tej okolicy wyjątkiem. Zaczyna się od Żydów...

Tragiczny wypadek w mieszkaniu policjanta

Wilno 1. 3. Tragiczny wypadek wydarzył się w mieszkaniu policjanta Czesława Zdano wicza (Konarskiego 68).

15-letni syn sąsiada wydobyl z szuflady rewolwer policjanta i manipulując spowodował wystrzał. Kula przeszła na wylot klatkę piersiową 12-letniego Henryka Zdanowicza, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakuba.

Toscanini rzekł się kierownictwa festivalów salzburskich

Mediolan 1. 3. PAT. Słynny kapelmistrz Arturo Toscanini, który od chwili zaprzestania działalności artystycznej we Włoszech kieruje festivalami muzycznymi w Salzburgu, zakomunikował obecnie dyrekcji festivalów, że ze względu na stosunki panujące w Austrii zrzeka się kierownictwa. (Donieśliśmy o tym zamiarze Toscaniniego przed kilku dniami. — Red.)

Pielgrzymki ciągną do Mekki

Tłumy ciągną do świętego miasta

(n) Dorocznym zwyczajem ciągną i obecnie tłumy wiernych do świętych miast Mekki i Medyny. Z wszystkich stron świata wyruszają wyznawcy proroka, z Indyi i z Bałkanu, stepów Afryki, a nawet z Ameryki spieszą tłumy do Mekki, aby tu wyciągnąć się w prochu przed czarnym kamieniem Kaaba.

Ludzie z różnych warstw społecznych, różnych ras, różnych narodowości zbierają się pospół. Nie ma miejsca wśród nich jedynie dla innowierców, dla tych, którzy nie uznają Mahometa i nie wierzą w Allacha.

Po trupach

W dawnych czasach pielgrzymki te odbywały się przeważnie pieszo. Czasem tylko się zdarzało, że jakiś zamożniejszy muzułmanin zdążył do miasta proroka na grzbiecie wielbłąda, ale należało to na ogół do rzadkości. Natomiast było prawie że regułą, iż droga do świętego miasta musiała trwać przez długie miesiące, a często też nawet przez długie lata, wśród nieopisanych trudności, o głodzie i bez żadnych środków. Padali też ci wierni często znękani i wyczerpani w połowie drogi, a nikt na to nie zważał. Szły dalsze gromady, zostawiając trupów po drodze.

Szerzy się zaraza

Nic też dziwnego, że te uciążliwe wędrówki stawały się bardzo często rozsadanikami najrozmaitszych chorób i epidemii. W dawniejszych latach święte miasta Arabii były dosłownie ogniskiem zarazy wszelkiego rodzaju. Cholera, tyfus, ospa szerzyły się stąd w zastraszający sposób, zbierając obfite żniwo, szczególnie wśród dziesiątków i setek tysięcy pielgrzymów, którzy zebraли się na jednym miejscu, aby złożyć pokłon przed świętym kamieniem Islamu. I rzecz naturalna wracając do swych siedzib, roznosili oni w dalszym ciągu zarazki tych chorób, szerząc je w ten sposób wśród coraz szerszych zbiorowisk ludzkich.

Allah grozi zagładą

W związku z tym niebezpieczeństwem różne państwa przez które przeciągały gromady wiernych w drodze do Mekki, poczęły się zastanawiać nad tym, aby w jakikolwiek bądź sposób znu zaradzić i ochronić swych obywateli przed niewątpliwą, epidemią. Na tym tle doszło w roku 1903 do ostrego konfliktu między rządem egipskim z jednej strony, a Kediwem Szeikiem Selimem el Bisri z drugiej. Rząd egipski bowiem, dbając o zdrowie swych obywateli, nosił się z zamiarem

wydania całkowitego zakazu pielgrzymowania do Mekki, względnie ograniczenia tych pielgrzymek możliwie do minimum. W całym świecie islamskim wybuchło wówczas niebywałe oburzenie i protest przeciw poczynaniom rządu egipskiego. Szeik Selim wydał orędzie, w którym piętnuje postępowanie Egiptu w niezwykle ostrzych słowach, zaznaczając m. in. że „żaden śmiertelnik nie ma prawa zakazać wyznawcom Koranu wędrówki do Mekki, a jeśli to czyni, naraża się na nieuchronną zagładę i zniszczenie ze strony Allacha.

Ośrodek polityczny

Dzisiaj stosunki te zmieniły się całkowicie. Wiadomo, że dzisiejszy szeryf Mekki, król Hedżasu, Ibn Saud, zdaje sobie doskonale sprawę z gospodarczego znaczenia, jakie dla jego państwa Mekka posiada. Stąd też zrozumiła się stanie opieka, jaką Ibn Saud otacza pielgrzymów, zresztą w dobrze zrozumianym interesie. Poza tym nabiera Mekka w ostatnich czasach również i znaczenia politycznego, jako naturalny punkt zborny Muzułmanów z całego świata, nadający się tym samym na miejsce dla różnego rodzaju konferencji i kongresów politycznych. Wiadomo wszak, że w związku z wypadkami w Palestynie sprawa ewentualnego kongresu politycznego Arabów w Mekce była szeroko omawiana.

Wiele się zmieniło

W międzyczasie też zmieniły się radykalnie sanitarne warunki pielgrzymek do Mekki. W samym świętym mieście wprowadzono służbę sanitarną, której zadaniem jest dbanie o stworzenie higienicznych warunków dla pielgrzymów. Prócz tego wzdłuż wszystkich prawie szlaków wodnych i lądowych, którymi ciągnęły tłumy do Mekki, urządzono kwarantanny, gdzie wierni poddać się muszą przymusowemu badaniu, zanim otrzymają zezwolenie na odbywanie dalszej drogi do Mekki.

Zmieniły się naturalnie i środki lokomocji przy pomocy których dostać się można do świętego miasta. Zamiast długoletnich wędrówek jak to dawniej miało miejsce, dziś jednak coraz częściej korzysta się z nowoczesnych możliwości. Auto i autobus zdobywają coraz większą popularność wśród wiernych, a stałe linie autobusowe łączą z Mekką zarówno Palestynę, jak i Syrię, Irak, Persję. To samo da się zresztą powiedzieć też i o statkach, z których coraz większe masy pielgrzymów korzystają.

W ostatnich czasach kursują już do Mekki nawet i samoloty pasażerskie. Egipska li-

ROZMAITOŚCI Łazienki i kultura

Pewne belgijskie pismo podało interesującą statystykę co do ilości łazienek, przypadających na tysiąc mieszkańców w różnych krajach. Na tej zasadzie, pismo starało się określić jaki kraj posiada najwyższą kulturę.

Okazało się, że na pierwszym miejscu kroczą Stany Zjednoczone, gdzie na tysiąc mieszkańców — przypada 35 łazienek. Anglia znajduje się na drugim miejscu z 31, a Niemcy na trzecim z 26 łazienkami. Dalej idzie Szwajcaria — 21, Dania — 20 — Francja — 14, Japonia — 12, Czechosłowacja — 10, Norwegia — 8, Węgry — 7, Włochy — 6. Polska i Hiszpania — po 5 łazienek. Portugalia ma 4, Grecja — 3, Rumunia — 2 i Jugosławia — 1 łazienkę na 1000 mieszkańców. W Sowietach przypada 1 łazienka na dziesięć tysięcy mieszkańców.

Jakkolwiek trudno pogodzić się z tym, że statystyka łazienek ma być ścisłym miernikiem kultury danego kraju, jednak podaje ona interesujące dane, jaka przepaść pod tym względem istnieje między różnymi krajami.

Wojna o — ser

Niezauważone przez szeroki ogół przeszło niedawno pewne w Paryżu rządowe oświadczenie, które wywołało wojnę wśród producentów sera. Socjalistyczny deputowany Quinson wysunął wniosek, by każdy żołnierz francuski otrzymywał dziennie pewną rację sera szwajcarskiego. Producenti innych gatunków sera podnieśli alarm i wojskowa komisja — otrzymała kilka wniosków, aby przy zaopatrywaniu armii uwzględnić różne gatunki sera.

Po bardzo skomplikowanych naradach w łonie gabinetu, sekretarz stanu Courson oświadczył w parlamencie, że odrzucono wszystkie wnioski. — „Należy stwierdzić“ powiedział on, że dodanie racji sera żołnierzowi polepsza jego dotychczasowy wikt. Z drugiej strony jest niemożliwością dla administracji wojskowej zorganizowanie skomplikowanego aparatu dla dostawy różnych gatunków sera“.

Francuscy „poilus“ zostali więc znowu bez sera.

nia lotnicza „Misr“ wprowadziła stałą służbę między miastami egipskimi a Mekką i Medyną.

Intratne źródło dochodu

Starsi Muzułmanie naturalnie są z tego niezadowoleni. Przypominają sobie te czasy, kiedy oni z mozolem i trudem po długiej, uciążliwej drodze dostawali się do świętego miasta i okupywali to swe szczęście wysiłkiem i cierpieniem.

Ale Ibn Saud, który na pozór nie jest zwoleńnikiem nowoczesnych urządzeń, który wszędzie rzekomo dba tylko o zachowanie pradawnej tradycji muzułmańskiej, w tym wypadku nie protestuje, wiedząc, że Mekka, która dla milionów Muzułmanów jest jedynie przybytkiem świętości, dla niego jest też intratnym źródłem dochodu.

FRYDERYK BOUTET

ZNAWCA KOBIET

W dużym swoim gabinecie Franciszek Farny przeglądał swoją korespondencję z żywym zadowoleniem.

Od dwóch tygodni czyli od dnia ukazania się ostatniej jego powieści: „Śnieg parzy“ na półkach księgarskich, literat miał dzień w dzień niezbitą dowody jej powodzenia, zapowiadającego się świetnie jeszcze od sukcesów poprzednich jego dzieł, które wyrobiły mu już opinię mistrza pióra.

Franciszek Farny pisał „dla kobiet“ przede wszystkim: Był ich „doświadczonym psychologiem“ i „świeckim spowiednikiem“.

— Patrzcie państwo. Znowu ona! — mruknął do siebie biorąc ósmy list do ręki. Poznał bowiem niewielką, szarą kopertę ze stemplem miasta wandejskiego, zaadresowaną kobiecym charakterem pisma.

— Drogi mistrzu! — pisała nieznajoma — oto ja znowu. Pańska natarczywa korespondentka. — Gdyż natarczywością jest z mojej strony zarzucać pana moimi bagrotami. Zmuszać pana do czytania

jestem, sama nie wiem dlaczego, że pan czyta je. Dziś zamierzam być bardziej jeszcze niedelikatną. Pisać będę o... sobie!

Ach! Proszę się ze mnie nie śmiać! Ja wiem! — Wszystkie niezadowolone z życia kobiety mają małą opowiadania o sobie. Tak mistrzu! Ja jestem również nieszczęśliwa. Niezrozumiana przez męża Zawiedziona.

Jest ich legion, niestety! — pomyślał Farny bez szyderstwa, gdyż wrażliwy był na skargi kobiet. Po czym czytał dalej drobiazgowy opis smutnej egzystencji młodej kobiety u boku bogatego starca, który okazał się tyranem, brutalnym, wiarołomnym i niesłusznie zazdrośnym zarazem. Pisząca porównywała się do Albiny, jednej z bohaterów powieści pisarza.

List kończył się tak:

— Mówię sobie, że nie mam jeszcze trzydziestu lat. Że powinnam szukać szczęścia. Ale gdzie i jak? Porzucić męża? Jestem wpraw-

dokąd uciec? Do kogo? Czy też poddać się mam swojemu losowi? Nie mogę jednak myśleć o rezygnacji, od czasu, kiedy czytam pańskie książki. Co pan mi radzi? Błagam o odpowiedź. Nie mam nikogo na świecie. Któż, jeśli nie pan, uzali się nade mną? Jestem przecież pańską Albiną trochę, mimo, że mi Laura na imię. Proszę pisać w podwójnej kopercie do mnie. Na ręce mojej starej, oddanej mi niani. Oto jej adres: „Pani Duranger, Fontenay-le Comte (Vandee)“. Na wewnętrznej kopercie pan napisze: „Dla pani Laury Dulac“. To dziwactwo, bezczelność żądać tego od pana, a jednak, z jakim gorączkowym podnieceniem wyglądać będę pańskiego listu teraz!“

Mile polechtany — mimo przyzwyczajenia — takim dowodem zaufania — Franciszek Farny uśmiechnął się. List był szczery, nie było wątpliwości. Techną bolesną prawdą. Pisząca go nie była ani egzaltowana, ani przesadnie romantyczną, ani intrygantką; na pewno. Czy była młoda? Owszem. Wynikało to z treści listu. Ładna? Kto wie? Bardzo być może. Kobiety brzydkie łatwiej godzą się z rzeczywistością.

Farny uważał, że powinien odpisać owej Laurze Dulac, skoro prosiła go tym razem o to. Wszystkie kobiety tworzące jego klientelę, „plewcy miło

PARYŻANKA HOLLYWOODU

Danielle Darrieux podbiła serca Ameryki

Tym gorzej dla Monroe'go i jego sławnej teorii. Ameryka nie jest już tylko dla Amerykan. Chodzi w tym wypadku nie o zwycięstwo wikingów, którzy tę ziemię odkryli i zdobyli, chodzi o zwycięstwo wdzięku i urody. Nie ziemię się teraz anektuje, lecz serca.

A poddają się one bez sprzeciwu.

Czarne oczy Boyera, uśmiech Chevaliera, kocie spojrzenie Simon wkroczyły zwycięsko na amerykański kontynent.

Lecz trzeba było jeszcze jednej małej Francuzki, aby Francja zapanowała wszechwładnie w Hollywood.

I kobieta ta przyszła.

Ujrano ją. Zwyciężyła. Dzisiaj cała Ameryka uczy się z zachwytem wymawiać trudne nazwisko małej Francuzeczki: **Danielle Darrieux**. Nazywają ją tutaj również Danielle-Mayerling-Darrieux. Bowiem jeszcze zanim postawiła słupę na amerykańskiej ziemi, Mayerling już zdobył jej sławę i miłość.

Inne gwiazdy przed nią przybyły z Europy. Ale były zupełnie nieznane. Lilian Harvey, Luiza Rainer, Simone Simon, jakkolwiek znane w Europie, były zupełnie obce dla Ameryki.

Danielle, przeciwnie, przybyła do Hollywood poprzedzona wielką sławą. Zdobyła serca nie tylko publiczności, ale i kolegów. Jest to gwiazda, którą kochają wszystkie gwiazdy.

Danielle ma zaledwie dwadzieścia lat. Kiedy miała lat czternaście, nudziła się w liceum i postanowiła stamtąd uciec. Pewnego dnia dowiedziała się, że poszukują aktorki do filmu „Bal“ Niemirowskiej. — Bez niczyjej porady zjawiła się u reżysera, zdobyła rolę i tym samym drogą jej była utorowana. Nastąpiło kilkanaście różnych filmów, w których Danielle grała wyłącznie role komediowe.

Po pewnym czasie, mając lat 18, została wezwana do Berlina do filmu „Zielone domino“. Poznała tam Henri Decoin, którego pokochała i poślubiła. — Właśnie w momencie, gdy Simone Simon udała się do Hollywood, a Boyer stamtąd powrócił, zdarzyło się, że poszukiwano Vetsery do „Mayerlingu“. Jakkolwiek Danielle nigdy nie grała dotąd ról dramatycznych, powierzono jej rolę nieszczęśliwej baronówny.

Stała się ona wielkim tryumfem młodej Francuzki. Tryumfem światowym. W przeciągu następnych dwóch lat Danielle Darrieux została królową Paryża.

Fotosy we wszystkich pismach świata, popularność i pieniądze.

Suknie, brylanty, podróże.

I jako ukoronowanie wszystkiego, kontrakt do Hollywood i dolary.

Są piękności, które się krytykuje. Gretę Garbo, czy Marlenę. Ich talent, ich typ, ich urodę. Danielle Darrieux tworzy typ międzynarodowy.



DANIELLE DARRIEUX

Nie jest zbyt blond, ani zbyt ciemna. Nie za duża i nie za mała.

Jest szczupłutka i krągła, ślicznie zbudowana.

Charakteryzatorzy w Hollywood nie znaleźli nic do skorygowania w tej wyrazistej twarzy. Danielle tak samo, jak w Paryżu, charakteryzuje się sama.

Jej włosy pozostały swobodne i rozwiane, koloru orzechowego, dość złote, by podobać się amatorom blondynek, dość ciemne w kolorze, by zadowolić tych, którzy wolą szatynki.

Zachowując swą urodę, swój sposób ubierania się, swój wdzięk Francuzki, Danielle nazwana została: paryżanką Hollywoodu.

Hollywood ją uwielbia i podziwia. A że naśladowe się zawsze to, co się uwielbia, naśladowe się obecnie Danielle. Jej 47 sukien z rue de la Paix, jej uczesanie, jej ruchy, jej słowa. Daje się imię pończochom, kremom, cukierkom.

Danielle Darrieux zamieszkuje wielką willę meksykańską, którą opuściła Miriam Hopkins z powodu wyjazdu do Nowego Jorku.

Jest tam basen z zieloną wodą i ogród, pełen słońca. Na obiadach spotykają się tam wszyscy Francuzi: Annabella, Murat, Charles Boyer, Julien Duvivier.

Danielle bierze kąpiele słoneczne, jeździ konno, uczy się angielskiego, studiuje role.

Jej pierwszy film: „Francuskie Casino“ spóźnia się trochę. Decoin odrzucił pierwszy scenariusz, który wydawał mu się nieodpowiedni dla jego żony.

Obecnie szuka się w Hollywood partnera dla Danielle. — Czy będzie to Gary Grant, czy Franchoe Toner, czy Robert Montgomery?

A w Paryżu czeka już inny partner: John

TO I OWO

Niewidomy stenotypista

Przed kilku tygodniami ukazał się w „New York Times“ wśród różnych ogłoszeń sekretarzy i stenotypistów inserat niejakiego Karola Weissa. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to — że pan Weiss jest ślepy. Jego starania o pracę były pierwszą próbą wciągnięcia niewidomych do pracy biurowej przy pomocy specjalnie skonstruowanej maszyny do pisania. Weiss został natychmiast zaangażowany. Jego umiejętność przekracza podobno najlepsze o niej wyobrażenie. On sam jest w pełni świadomy swej odpowiedzialności. Wie bowiem, że nie chodzi tutaj o jego osobisty los, lecz o możliwość zarobkowania dla tysięcy niewidomych. Swym przykładem otwiera on drogę dla swych nieszczęśliwych współbraci, którym nowa zamknięta dotąd gałąź pracy stworzy możliwość egzystencji.

Naturalnie pisma amerykańskie nie wspominają o tym, że całe szeregi stenotypistów widzących czekają dzisiaj daremnie na pracę.

Zbieracze... biletów kolejowych

Anglicy znaleźli obok swych głównych zainteresowań sportu i polityki, jeszcze jedno „hobby“ — namiętność do zbierania. Prawie każdy Anglik coś zbiera: obrazy, znaczki pocztowe, instrumenty muzyczne, fajki lub nie znaczące drobiazgi. W Londynie znajduje się bardzo wielu ludzi, którzy prawie wyłącznie interesują się koleją. Należy im tylko wymienić numer jakiegokolwiek pociągu, a potrafią natychmiast z pamięci powiedzieć dokładny rozkład i stacje, które przejeżdża. Niektórzy mają, podobnie jak król Borys bułgarski, zainteresowanie dla lokomotyw. Wielu Anglików zbiera bilety kolejowe, które w kołach amatorów mają swoją rynkową cenę. Do najcenniejszych biletów należą te, które zostały wydane podczas nieszczęśliwej podróży „Titanica“ z Nowego Jorku do Londynu. Pasażerowie mieli wtedy prawo korzystać z bezpłatnego przejazdu z Southampton do Londynu. Po strasnej katastrofie znaleziono kilka takich biletów kolejowych osteplowanych — które dziś posiadają bardzo dużą wartość.

Pewien profesor uniwersytetu z Glasgow zbiera bagażowe kwity. z

Zbieracze tych różnych dziwactw odbywają częste posiedzenia i zamieniają się biletami podobnie jak zbieracze marek znaczkami.

Loder, z którym Danielle ma kręcić „Katię“.

Artystka pozostanie jednak we Francji, krótko, bowiem kontrakt jej z Ameryką opiewa na pięć lat. Chwilowo Ameryka rozbrzmiewa wszędzie i wzdłuż imieniem małej Francuzki, która w wstępnym bojem zdobyła serca businessmenów amerykańskich.

Zdobyła również tytuł: Paryżanki Hollywoodu. **SUZANNE CHANTAL.**

sch“, miały pewne prawa do niego, tym bardziej, że kilka banalnych wierszy kosztowało go tak nie wiele. Wziął pióro do ręki i zaczął pisać. A ponieważ nie miał tego ranka nic pilnego na głowie — owe kilka banalnych wierszy dziwnie się wydłużyło i zindywidualizowało.

W trzy dni potem powieściopisarz otrzymał od Dulac nowy list pełen głębokiej wdzięczności i zwierzeń bardziej poufnych:

„Proszę pisywać do mnie — błagała — wydaję mi się, że żyjąc na dnie studni, widzę światło!“

— Ależ ona jest zachwycająca! — wykrzyknął powieściopisarz, przyglądając się fotografii, załączanej do listu. I chwycił wieczne pióro niezwłocznie.

— Gdybym był zakochany nawet, nie napisałbym inaczej! — zauważył z pewnym zdziwieniem, skończywszy długą epistolę.

Wybuchnął śmiechem po chwili. On, Franciszek Farny, „znawca kobiet“ zakochany w kobiecie — którą znał z fotografii tylko, nie wiedział o niej nic, poza tym, co mu sama napisała o sobie! To absurd!

Zamieniono z tuzin listów w ten sposób. Powieściopisarz podziwiał dar słowa, inteligencję i wytworny styl swojej korespondentki.

— Godna zaprawdę kochania! — mówił do siebie — całe szczęście, że nie zobaczę jej nigdy. Zadzurzyłbym się jak student w niej.

Doznał prawie, że nieznanego sobie wzruszenia przy czytaniu następnego listu:

„Mam okazję zajrzenia do Paryża i nie mogę oprzeć się chęci pokazania się panu taką, jaką jestem nie w listach i na fotografii. Ryzykuję więc przyjazd o ile pan nie ma nic przeciwko temu. Czekam pańskiego wyroku: „przyjechać“ lub „nie przyjechać“?

— Przyjechać! — odpisał powieściopisarz po krótkiej chwili wahania.

W oznaczonym w następnym liście terminie Laura Dulac zjawiła się w jego mieszkaniu. Wysokie go wzrostu, klasycznych rysów twarzy, smukła i doskonale ubrana była więcej niż ładna. Czterdziestoletni Farny zakochał się w niej bez pamięci.

— Co pocznę bez ciebie, gdy odjedziesz? — spytał nagle po pierwszych upojeniach miłosnych — nie mogę myśleć spokojnie o tym, że wrócisz do swego męża tyrana!

— Kochasz mnie? — spytała półszeptem.

— Wiesz dobrze... — odparł zdławionym głosem

— Zatrzymaj mnie przy sobie w takim razie! Farny miał już — „Dobrze... Zostań“ — na drżących wargach, lecz zazdrosny mąż despota

przyszedł mu na myśl, i obawa publicznego skandalu zamknęła mu usta.

Młoda kobieta, czytając w jego myślach, roześmiała się cichutko.

— Najdroższy! — mówiła — zazdrosny mąż tyran nie istnieje. Kłamałam w moich listach. Pokochawszy za twoje książki ciebie, pragnęłam zainteresować cię sobą i dopięłam celu. Gdybym opowiedziała ci nieciekawą historię o kobiecie z zaścianka, wdowie po starym mężu, wegetującej obecnie przy ciocie w monotonnej ciszy starożytnego zamczyska, na pewno byś się mną nie zainteresował. Jestem wolna, ukochany. Możesz spokojnie mieć mnie dla siebie.

— Skłamała zatem! — myślał oszołomiony powieściopisarz, wpatrując się w mówiącą — skłamała tak zresztą, że on „doświadczony psycholog“ i „znawca serc kobiecych“ nie spostrzegł się. Dał się nabrać, wywieść w pole. Przez kogo? — Przez kobietę z zaścianka, palającą chimeryczną miłością do nieznanego mężczyzny. Nie dość na tym. Dokazała tego, że on, pożeracz serc kobiecych, zakochał się w niej jak sztabak!

Laura Dulac tymczasem stała przy nim, patrząc mu w oczy z promiennym uśmiechem.

Była prześliczna i pełna kobiecego uroku. Przytulił ją namiętnie do piersi.



Udany „skok” dżentelmena-włamywacza Echa ograbienia kasy Wydz. Powiatowego w Myślenicach

Władysław Dyląg, to „dżentelmen - włamywacz”. Elegancki, starannie wygolony i uczesany, w dobrze skrojonym granatowym garniturze i gustownym krawacie, sprawia wrażenie raczej amanta filmowego, niż mistrza wytrycha i raka. A jednak... W końcu grudnia ub. r. tuż przed świętami zjawili się w mieszkaniu Dyląga funkcjonariusze Wydziału Śledczego, przeprowadzili rewizję i uznali że Dyląg przed trzema dniami dokonał zuchwałego włamania do kasy Wydziału Powiatowego w Myślenicach, zabierając 3500 zł. Żarliwym zaprzeczeniem Dyląga, wywiadowcy przeciwstawiali znaleziony łom, oraz kilka set złotych, w takich samych banknotach,

jakie zginęły z kasy myślenickiej.

„Dżentelmen - włamywacz” przeniósł się tego samego dnia do więzienia św. Michała. A ostatnią isierkę nadziei uratowania się z tej przykłej opresji rozwiłało nadesłane przez Centralny Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie orzeczenie, które uznało, że znaleziony u Dyląga łom pasuje jótą w jótą do otworu, pozostawionego przez włamywacza w kasie myślenickiego Wydziału Powiatowego.

W dniu dzisiejszym Dyląg stanął w sądzie okręgowym karnym, przed s. o. dr Bartynowskim. Broni go adw. dr Kruh. Oskarżony na dal wypiera się winy.

Zuchwały rabunek na ul. Wiślniej Uciekającego bandytę ujęto na plantach

Kasjerka piekarni „Polar” przy ulicy Wiślniej, po zamknięciu sklepu o godz. 8 wiecz. w dniu 19 lipca ub. r. zabrała kasetkę z całego dziennym utargiem w sumie 260 zł. i skierowała się do bramy sąsiedniego domu, gdzie mieszkała. Drogę zagroził jej nagle jakiś osobnik, który wyrwał przestraszonej dziewczynie kasetkę i począł uciekać w stronę Rynku. Kasjerka rzuciła się za nim w pogoń. Do pościgu przyłączył się wnet posterunkowy P.P. Bandyta uciekał ulicą św. Anny w kierunku plant. Tu skrzyżował się w biegu

z jakimś innym osobnikiem, który zabrał kasetkę i znikł wśród krzewów plant. Posterunkowy policji dopędził w końcu opryszka i mimo jego oporu, a nawet zagrożenia bagnetem, obezwładnił go i doprowadził do aresztu policyjnego. Był to Franciszek Partyka. Wkrótce potem sąd okręgowy skazał go za grabież na 4 lata więzienia. W dniu dzisiejszym Partyka stanął przed sądem apelacyjnym. Trybunałowi przewodniczył s. a. dr Jek. Wotują sędziowie dr Cieślowski i dr Łaba. Broni adw. dr B. Grossman.

Przyłapani in flagranti Elita kasiarzy na ławie oskarżonych

Pięciu niebezpiecznych kasiarzy zasiadło dzisiaj na ławie oskarżonych dużej sali sądu okręgowego. Herman Felczer, Kazimierz Zwierzchowski, Wawrzyniec Wątor, Józef Chwaja i Julian Kornbluth doprowadzeni zostali z więzienia św. Michała pod silną eskortą policji. Odpowiadają oni za dokonanie włamania do inwalidzkiej hurtowni tytoniowej w Wieliczce, w nocy na 16 października ub. r. W chwili, gdy kasiarze przystępowali już do prucia kasy ogniotrwałej, zawierającej ponad tysiąc zł. przechodzący obok strażnik nocny usłyszał dochodzące z wnętrza hurtowni szmery. Zaalarmował niezwłocznie posterunkowego policji, pełniącego w pobliżu służbę i obydwa, z rewolwerami w dłoni, służącym weszli do hurtowni. Okrzyk: „Rece do góry” tak przeraził włamywaczy, że

wypuścili z rąk łomy i świdry i nie stawiając oporu, dali się zakuć w kajdany.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczył s. o. dr Bobilewicz. Fotel oskarżyciela publicznego zajął prok. Siennicki. Obronę wnoszą adwokaci: Schoenwetter, Pleszowski, Soehnel i Kruh.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że jeden z oskarżonych, Zwierzchowski, mający za sobą bogaty rejestr wyroków sądowych, dla „wybielenia” swej opinii przybrał nowe nazwisko. W rzeczywistości bowiem nie nazywa się Zwierzchowski. Dla ustalenia jego personali, sąd postanowił zażądać jego akt od sądu w Katowicach, gdzie Zwierzchowski był ostatnio skazany. Jednocześnie sąd postanowił zbadać stan umysłowy osk. Felczera i w tym celu sprawę odroczył.

Posiedzenie Rady Miejskiej

We czwartek dnia 3 bm. odbyć się ma posiedzenie Rady Miejskiej. Obrady rozpoczną się o godzinie 18. Klub radnych socjalistycznych zwołał zebranie swych członków na godzinę wcześniej, celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie należy zająć wobec poszczególnych punktów porządku dziennego.

KUPON Nr. 1

KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA”

Premia:
Aparat radiowy marki „ELEKTRIT”
„PATRIA”
najnowszy model 1938
z firmy „ANTENA” Kraków, Starowiślna 1

a to pan zna?



Gdy girlsy piszą powieści...

Do dyrektora jednego z teatrzyków rewiiowych zgłasza się kandydatka na „girlse”.

— A pisać pani umie?

— No chyba, oczywiście!...

— No to nic z tego nie będzie. Ja już to znam! Najpierw panią przyjmujemy, a potem gotowa pani napisać powieść!

Nie wiecie dnia ani godziny

Szereg ostatnich wypadków wykazał, że stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego Z. S. R. R. nie należy do najbezpieczniejszych. Nad każdym dyplomatą sowieckim wisi stale, nie tyle miecz, ile sierp i młot Damoklesa.

Jednomyślność

— Jutro twoje imieniny — mówi pan dyrektor do swej małżonki — powiedz, co chciałabyś dostać ode mnie?

— Ach, nic... — odpowiada, rumieniąc się pani dyrektorowa.

— Ja też sobie tak od razu pomyślałam!

Po szkocku

Pewien robotnik w Aberdeen wręcza w sobotę żonie swą tygodniówkę.

— Ale tn brakuje dwa szylingi!

— Istotnie. We wtorek był wybuch w naszej fabryce i szef stracił mi za czas, kiedy znajdowałem się w powietrzu...

Ważny powód

Od pewnego czasu w sąsiedztwie państwa Kłapskich mieszka młode małżeństwo. Pani Kłapska z zainteresowaniem obserwuje życie sąsiadów i zwierza się mężowi ze swych spostrzeżeń:

— On ją całuje co rano, kiedy idzie do zajęć, a kiedy wraca, to, mówię ci, nie ma końca uściskom i pocałunkom! Dlaczego ty tego nie robisz?

— Ależ ja tej kobiety prawie wcale nie znam.

W biurze

— A do której godziny tu u was pracują? — pyta klient woźnego.

— U nas wcale nie pracują, tu nie fabryka.

— No to, do której zajmują się?

— I nie zajmują się wcale.

— To może piszą?

— Wcale nie piszą.

— To co oni właściwie robią?

— Wiadomo, urzędują.

Zakochany młodzieniec

Do bankiera-milionera wchodzi do gabinetu blady i wzburzony młodzieniec.

— Proszę mi wybaczyć! Pan mnie nie zna? Ja również nie miałem zaszczytu być panu przedstawiony! Proszę mi wybaczyć... Ale niech mnie pan ratuje! Ja kocham pańską córkę. Nie mogę żyć bez niej! Proszę o jej rękę! Niech się pan zgodzi, abym został jej mężem. Jeśli pan mi odmówi, to natychmiast popełnię samobójstwo.

Bankier odpowiada ze zdumieniem.

— Przepraszam pana... To jakieś nieporozumienie. Ja nie mam córki.

Młodzieniec jest wyraźnie zakłopotany i od razu zmienia ton:

— Ach, pan nie ma córki? Rzeczywiście? No, w takim razie bardzo przepraszam, że pana niepokoiłem. Mówiono mi, że pan ma córkę. Zostałem strasznie wprowadzony w błąd.



Teatr żydowski

Wtorek: g. 8.45 wiecz. „Czarodziejka”.

Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek: godz. 8 wiecz. „Sen wujaszka”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pościg za kawalerem” i „Bohaterowie morza”.

APOLLO: „Romans szulera” (Sacha Guitry i Jacqueline Delubac).

ATLANTIC: „Yoshivara” (Sessue Hayakawa) i „Panna Piotruś”.

BAGATELA: „Gwiazda Riwlery” i rewia: „Wesołe koszary”.

PROMIEN: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhnker).

STELLA: „Pan redaktor szaleje”.

SZTUKA: „Księżę X”.

UCIECHA: „Michał Strogow” Anton Walbrook).

WANDA: „Zatańczymy” (Fred Astaire i Ginger Rogers).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrzostwa świata w Zakopanem będą miały charakter nieoficjalnej olimpiady zimowej

W Helsingforsie — jak już podaliśmy — zakończył się 15-ty międzynarodowy kongres narciarski. Kongres ten powierzył oficjalnie Polskiemu Związkowi Narciarskiemu organizację mistrzostw świata w narciarstwie na rok 1939. Mistrzostwa te odbędą się w Zakopanem w drugiej połowie lutego. Będą to zarazem jubileuszowe 20-ste międzynarodowe mistrzostwa Polski.

Uchwała przyznania Polsce mistrzostw 1939 r. zapadła na kongresie jednogłośnie, co świadczy dobitnie o wielkim zaufaniu i życzliwości jakie zdołał sobie zdobyć Polski Związek Narciarski na forum międzynarodowym. Rozegrane 9 lat temu w Zakopanem mistrzostwa F. I. S. pozostawiły po sobie jak najlepszą pamięć, szczególnie strona organizacyjna i wy-

niki zawodników polskich wzbudziły prawdziwy podziw zagranicy.

Mistrzostwa F. I. S. 1939 r. noszą jednak wyjątkowy charakter jako ostatnia wielka próba się przed olimpiadą zimową 1940 r., nadto w świetle ostatnich uchwał kongresu w Helsinkach olimpiada ta przedstawia się nader niepewnie. Wobec niedopuszczenia nauczycieli narciarstwa do udziału w igrzyskach olimpijskich F. I. S. stanęła na stanowisku, że nie weźmie w nich udziału, o ile regulamin olimpijski nie zostanie odpowiednio zmieniony. Sprawa ta wyjaśni się ostatecznie na kongresie olimpijskim w Kairo, na razie jednak narciarstwo wycofało się z udziału w igrzyskach zimowych w Sapporo. Nadto ze względu na wrogie stanowisko wielu krajów wobec Japo-

nii i wielką odległość, która pociąga za sobą wysokie koszty podróży, udział większości państw tak czy owak byłby niepewny.

Tymczasowo, aż do załatwienia sporu, powierzono organizację mistrzostw świata w narciarstwie na rok 1940 Norwegii.

O ile jednak olimpiada zimowa nie dojdzie w 1940 r. z tych czy innych względów do skutku, rolę jej przejmą niejako mistrzostwa 1939 roku, a połączenie ich z mistrzostwami świata w hokeju na lodzie i jeździe figurowej na lodzie nada im charakter zupełnie wyjątkowej imprezy.

Stanowią one pierwszorzędny atut w propagandzie turystycznej kraju, który bezwzględnie domaga się pełnego wykorzystania.

Polscy narciarze na mistrzostwach Szwajcarii i Austrii

Z Polski udała się na mistrzostwa świata w konkurencji alpejskiej, które zostaną rozegrane w Engelbergu w Szwajcarii w dniach 5 — 7 marca, polska reprezentacja narciarska. W skład drużyny weszli: Bochenek, Bronisław Czech, Jan Lipowski, Jan Schindler i Karol Zając. Jako kierownik towarzyszy drużynie wiceprezes P. Z. N. dr. Aleksander Broniecki.

Zawodnicy nasi po zakończeniu rozgrywek w Engelbergu, wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach Szwajcarii 11 — 13 marca w Wengen, a w drodze powrotnej planowany jest także start w Austrii.

Po trzech porażkach odzyskał tytuł mistrza

Ottawa, 28. 2. PAT. Kanadyjski bokser Sixto Escobar rozegrał w San Juan mecz o mistrzostwo świata w wadze koguciej z Harry Jeffra, odnosząc zwycięstwo na punkty. Escobar w ten sposób po trzech porażkach zrewanżował się i odebrał z powrotem tytuł mistrzowski.

Trzy zwycięstwa Jędrzejowskiej w Beaulieu

Beaulieu. 1. 3. W dalszych rozgrywkach międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Jędrzejowska odniosła trzy zwycięstwa.

W grze mieszanej w półfinale para Jędrzejowska—Bolelli pokonała parę O'Connell—Butler 6:0, 6:3.

W grze podwójnej parę Jędrzejowska—Thomas pokonała parę angielską Yorke—Nathall w półfinale a następnie w finale odniosła zwycięstwo nad parą Wheeler—Scott 8:6, 8:6.

W finale pocieszenia Spychała — wygrał z Tinlingiem 4:6, 6:2, 6:2.

Zwycięstwo Kanadyjczyków w Monachium

W Monachium kanadyjska reprezentacja hokejowa rozegrała mecz ze znaną niemiecką drużyną Riessersee, gromiąc ją 6:0, (3:0, 2:0, 1:0).

PIĘCIOLETNI PLAN „USPORTOWIENIA“ WOJEW. KRAKOWSKIEGO

Celem ustalenia dokładnego programu inwestycyjnego urządzeń PW i WF oraz sportowych na terenie województwa krakowskiego, kierownik okr. urz. W. F. płk. Wójcicki zarządził, by w terminie do 15 marca br. komendant powiatu PW opracowali zestawienie koniecznych inwestycji, biorąc pod uwagę potrzeby WF i sportu w zakresie strzelnic, świetlic, boisk, pływalni i sal gimnastycznych oraz sprzętu WF. Zestawienie potrzeb zostanie przedstawione władzom kompetentnym dla celów kalkulacji realizacyjnych. W zestawieniu należy wziąć pod uwagę najkonieczniejsze potrzeby miast i wsi, bez żadnych urządzeń luksusowych.

Urządzenia te mają być traktowane jako konieczne warsztaty pracy z zaznaczeniem, co będzie można wykonać we własnym zarządzie i przy pomocy środków oraz sił miejscowych, a jakie prace będą wymagały pomocy z zewnątrz. Przy ustalaniu potrzeb i kosztów należy wziąć pod uwagę okresy rozbudowy na przeciąg 3—5 lat, oraz szcze-

łość kredytów, które mogą być przydzielane. W kalkulacjach należy przyjąć pomoce takie, jak np. prace, które mogą być wykonane przez zastępczą służbę wojskową pracy, pomoc Funduszu Pracy, darowizny miejscowego społeczeństwa oraz pomoc Komitetów WF. Plany inwestycyjne omawiane mają być na specjalnych zebraniach Komitetów WF przy udziale przedstawicieli zainteresowanych organizacji WF i PW i sportowych.

Jako zasadę należy przyjąć hasło: w ciągu 3—5 lat miasta, miasteczka i wsie — gdzie tych urządzeń brak, powinny się pokryć siecią niezbędnych inwestycji, służących do rozwoju PW i WF oraz sportu dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Na podstawie wymienionych zestawień zostanie opracowany szczegółowy plan inwestycyjny urządzeń sportowych i WF, — który zostanie przedłożony czynnikom kompetentnym z odpowiednimi wnioskami realizacyjnymi.

Losowanie pucharu Davisa dla pań

Białogród 1. 3. W ministerstwie spraw zagranicznych Jugosławii odbyło się losowanie kolejności rozgrywek o t. zw. „puchar Davisa dla pań“, ufundowany przez jugosłowiańską królową-matkę, Marię. Losowanie odbyło się w obecności jugosłowiańskiego ministra wychowania fizycznego Milecica i posłów pełnomocnych państw zainteresowanych: Polski, Włoch, Austrii i Czechosłowacji. Losowanie dało następujące wyniki: w pierwszej rundzie, która rozegrana zostanie w terminie do 1 czerwca, grają Włochy z Austrią i Czechosłowacja z Jugosławią, Polska walczy dopiero w drugiej rundzie, która rozegrana zostanie do 1 lipca. Przeciwnikiem Polski będzie zwycięzca meczu Jugosławia — Czechosłowacja.

Trzy porażki amerykańskiej reprezentacji hokejowej

Bazylea. 1. 3. Reprezentacja hokejowa Ameryki po porażkach w Berlinie udała się do Szwajcarii — gdzie rozegrała trzy dalsze mecze, ponosząc trzy nowe porażki. W Zurychu i Davos amerykańska reprezentacja przegrała z miejscowymi klubowymi reprezentacjami. W Bazylei w oficjalnym meczu międzypaństwowym Szwajcaria pokonała Amerykę 3:1.

Bliski Wschód

W szeregach sowieckiej floty wojennej trwa energiczna czystka.

Podobno chodzi tu o wywabienie białych płam z czerwonej marynarki.